ROK 51. KRAKÓW, DNIA 22. GRUDNIA 1919. Nr. 53

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI.
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzempl. 2 Kor.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:

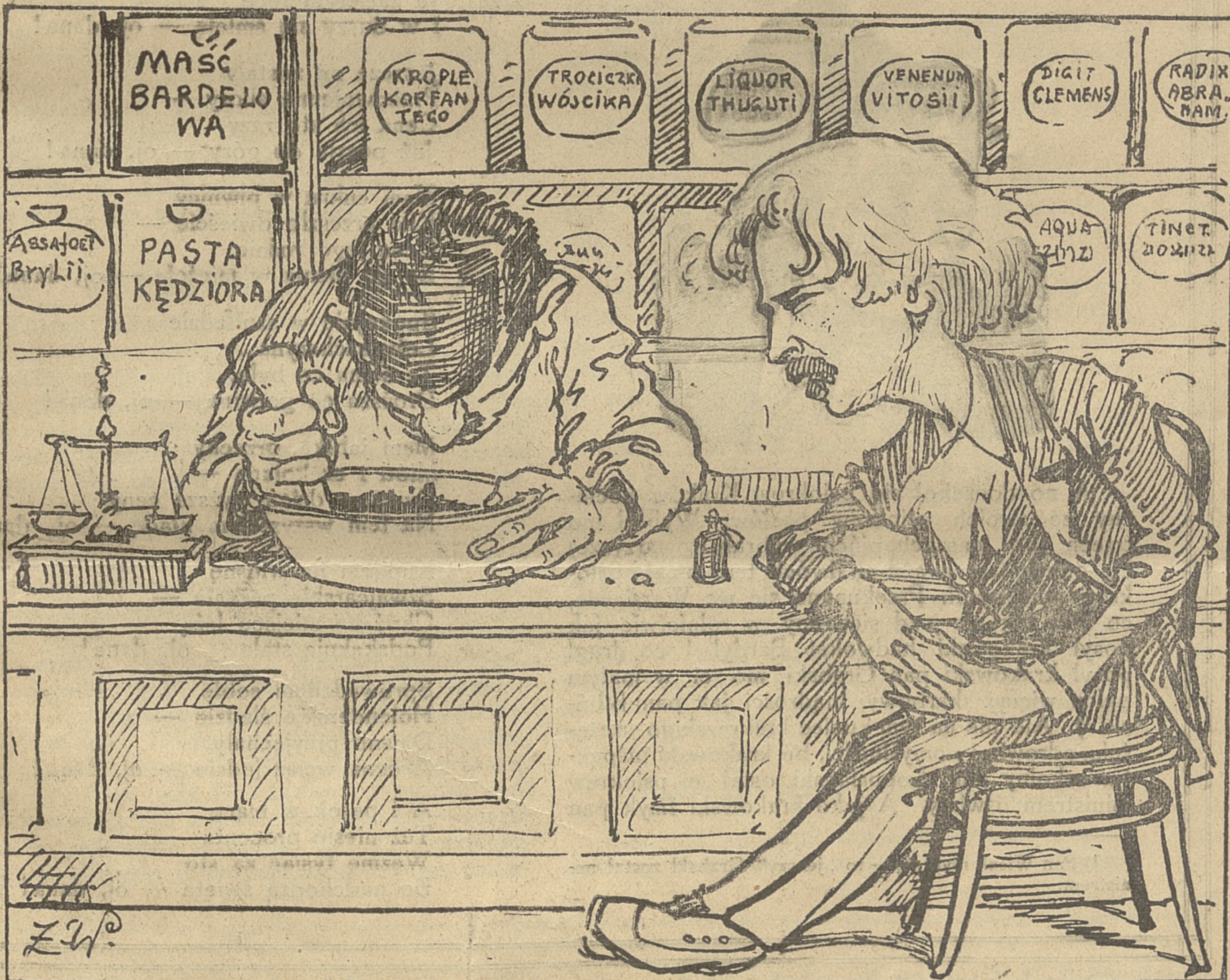
całorocznie	K 80·—
półrocznie	„ 40·—
kwartalnie	„ 20·—

Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W LABORATORIUM SKULSKIEGO.



Paderewski. Z ciekawością przypatruję się pańskiej robocie. Czy pan poprzestaniesz na mieszaninie z tych słoików?

Skulski. Dodam jeszcze liści *grabowych, śliwkowych, olszowych, łopuchu*, wsypię posiekany *kędziorek* witosowy...,

Paderewski. No, jeżeli djabli chorej po tem lekarstwie nie wezmą – to jej można prorokować długie życie.

Chociaż na ziemi naszej zawierucha!
Choć nam biedakom wiatr wciąż w oczy dmucha,
Chociaż nie wiemy, świadczymy się Bogiem,
Kto przyjacielem naszym, a kto wrogiem;
Choć głód zagląda w okna naszej chaty;
Choć biednych mieszczan gnębi chłop bogaty;
Chociaż tak na nas sprzysięgły się losy
Że rządzą nami perfidne Witosy;
Choć szych i próchno w kąt usuwa złoto,
Choć rozum walkę przegrywa z głupotą; —
To zapomnijmy i starzy i młodzi
O naszych bólach gdy się Chrystus rodzi.
Miejmy nadzieję, że moc czarta zetrze,
Że jeszcze świeże zawieje powietrze,
I że z nas każdy będzie jeszcze świadkiem
Tryumfu dobra..

Łammy się opłatkiem!

WICEK SOCJALIK.



A no doczekoł się psiokrew Kraków pociechy ze swoich psiokrew posłów. Wybrał ino trzech (bo jenszych pińciu wybrały towarzysze) i z onych trzech aże ci dwóch tero ostało psiokrew ministrami. Przekunano sie we Warsiawie, co nikt tak nie jezd siewrany w rolnictwie jak posył krakowski hadwokat Bardyl i co drugi posył krakowski pan Grabski mo ci w małym palcu więcyj skarbowyj mądrości jak pan Biliński [1]). Ale nie na tym kuniec krakowskigo szczęścia, zdrowia i pomyślności, bo krakowski inśpektur szkolny pan Łopusiański ostał ci psiokrew ministrem oświaty. A jako krakowski fizyk pan Janiszewski jezd jeszcze stojący, a może i bedzie dalij psiokrew stojący nade ministerstwem ode ciężkiej choroby, — to ci można pedzieć co w onem kręciproszkowem ministerstwie Kraków mo pirsze mijsce.

Najwięcyj to mi psiokrew klapuje Bardyl jako minister psiokrew rolnictwa. Pokazuje się, co na rolnictwie to kużdy sie zno. Zrobili ci naprzódzi w naszyj Witosowej Gałecji deligatem rolnictwa profesura od łaciny, a tero rolniczym ministrem hadwokata. A no jak beł maliarz ministrem wojny, muzyk ministrem ode spraw psiokrew zagranicznych, jak jezd japtycarz prezydentem ministrów, to bez co nimajom profesury i hadwukaty ministrować rolnictwem? I widzę tero com beł psiokrew matołkiem, kiedym ci pokazał perskie oko Moraczewskimu jak mie chcioł zrobić ministrem oświecenia w swoim międzynarodowym kabinecie. Tero jużem psiokrew zmądrzał i jak mi pan Skulski zapreponuje psiokrew, cobym ostał ministrem marynarki, to mu psiokrew powiem: Klawo, brachu, dej zaliczkę!

[1]) Pan Wicek myli się — to „jenszy“ Grabski został ministrem.

KRAKOWIAK PASKARZA.

Węgiel w składzie leży
Leży i drożeje,
Ja zacieram ręce
I w duszy się śmieję — oj, dana!

Jeszcze mi zostały
Przedwojenne skóry —
Cena ich sto razy
Już poszła do góry — oj, dana!

Mam cukru w piwnicy
Kilo przeszło dwieście —
Cena jego rośnie
Bo go niema w mieście — oj, dana!

Spokojnie w szufladzie
Leży sacharyna...
Ta sama co była,
Droższa co godzina — oj, dana!

Mam jabłka, orzechy
Miód i czekoladę —
Dzień w dzień wyższe ceny
Na tem wszystkiem kładę — oj, dana!

Kupiłem na wiosnę
Szwajcarskie perkale —
Choć na miejscu leżą
Podskakują stale — oj, dana!

Sprowadziłem sobie
Holenderskie śledzie —
Dawno przyjechały,
A cena wciąż jedzie — oj, dana!

A i pasek w mące
Też niesie procenta —
Wezmę tysiąc za sto
Bo nadchodzą święta — oj, dana!

I to nie należy
Też do żadnych bajek
Ze dom trzypiętrowy
Wybuduję z jajek — oj, dana!

Z bogactwem nabyłem
Gustów iście pańskich:
Mam sześciu Malczewskich
Czternastu Wyspiańskich — oj, dana!

Lecz muszę ostrożne
Na wszystko mieć oko,
Abym się nie znalazł
Czasem... za wysoko — oj, dana!

KONIEC ŚWIATA

został odłożony na powszechne żądanie P. T. Publiczności, która pragnie doczekać się:

1. epilogu polemiki dra Szyjkowskiego z dyr. Trzcińskim — i

2. ukończenia „burzy" szalejącej od trzech miesięcy w fejletonie N. Reformy.

PRZYSŁOWIA NARODOWE.

Zamienił stryjek Paderewskiego na Skulskiego.

Gdzie djabeł nie może tam Witosa poszle.

Nie miała baba kłopotu kupiła se Bardla.

Wyszedł jak Biliński na Witosie.

Gdzie się dwóch bije tam Skulski korzysta.

Na bezrybiu i Kędzior ryba.

Komu w oczko wpadł Tołłoczko ten i Pepłowskiego ma za coś smacznego.

WSZYSTKOŻERCA.

Pewien urzędnik mający żonę, troje dzieci i z dodatkami drożyźnianemi 1200 koron miesięcznie, od dwóch lat przeszło cierpi na napady zwyrodniałego apetytu. W chwili każdego takiego napadu, który zbiega się najczęściej z pustkami w kieszeni, rzuca się na wszystko co mu wpadnie pod oczy i schwytane przedmioty doszczętnie zjada. W końcu r. 1917 miał szczególny pociąg do świecideł: zjadł naprzód zegarek z łańcuszkiem, potem broszkę, kolczyki i bransoletę swej żony, spinki brylantowe; następnie w początkach r, 1918 wziął się do zjadania tkanin, czego ofiarą stały się dwa dywaniki perskie, pas słucki i kołnierz koronkowy. W połowie tegoż roku wziął się do zjadania pamiątek rodzinnych, a więc karabeli pradziadka, złotej tabakiery i orderu virtuti militari po dziadku, poczem poszedł sygnet rodzinny i porcelana saska. W końcu roku zjadł dwie akwarele Kossaka, pięć obrazów olejnych, wreszcie papugę i trzy kanarki wraz ze złoconemi klatkami. W r. 1919 przyszła kolej na zjadanie futer, srebra stołowego, samowaru tulskiego i biblioteki. Obecnie zjada meble z salonu, lustra, zegar ścienny, portjery, dwie palmy, biurko, stolik do kart i t. d. Pozostały mu jeszcze do zjedzenia krzesła, stoły, łóżka, szafy, pościel, naczynia kuchenne, lampy, żelazko do prasowania, szczotki do butów i asygnata na przydział tytoniu. Po zjedzeniu tego pozostanie mu „ino sznur" do bielizny na strychu i grób familijny na cmentarzu rakowickim.

PRZYSŁOWIA KRAKOWSKIE.

Z wielkiej *chmury* mała *kapusta* (przy ulicy św. Anny).

Jak Szyjkowski Trzcińskiemu, tak Trzciński Szyjkowskiemu.

Goły paskarza się nie boi.

Kiedy bieda, to budujmy operę.

Wśród serdecznych przyjaciół, krytyki Wójcicką napadły i zjadły.

Jak można postarać się o tani opał.

(Smutna humoreska).

— Od kilku tygodni kicham i nie mogę się pozbyć tego przeklętego kataru...

— Ależ nic łatwiejszego. Pozostań parę dni w ciepłym pokoju...

— Waryat!... Jak dziś człowiek może się znaleźć w ciepłym pokoju?... skąd wziąć węgli lub drzewa?...

— O opał mógłbyś się wystarać łatwo, jeżeli wysłuchasz mojej rady...

— Czyś się wściekł... Jakim cudem?...

— Tylko trochę cierpliwości... Nie rób w dalszym ciągu nic na katar, to dostaniesz zapalenia płuc... Wtedy oddadzą cię do szpitala.

— Cóż ty myślisz, że w szpitalu palą?

— Ej nie, tak naiwny nie jestem... Czytam wszak ciągle w gazetach, że nawet dla szpitalów nie można dostarczyć opału... Nie chcę też przed tobą ukrywać, że w nieopalonym szpitalu umrzesz na zapalenie płuc...

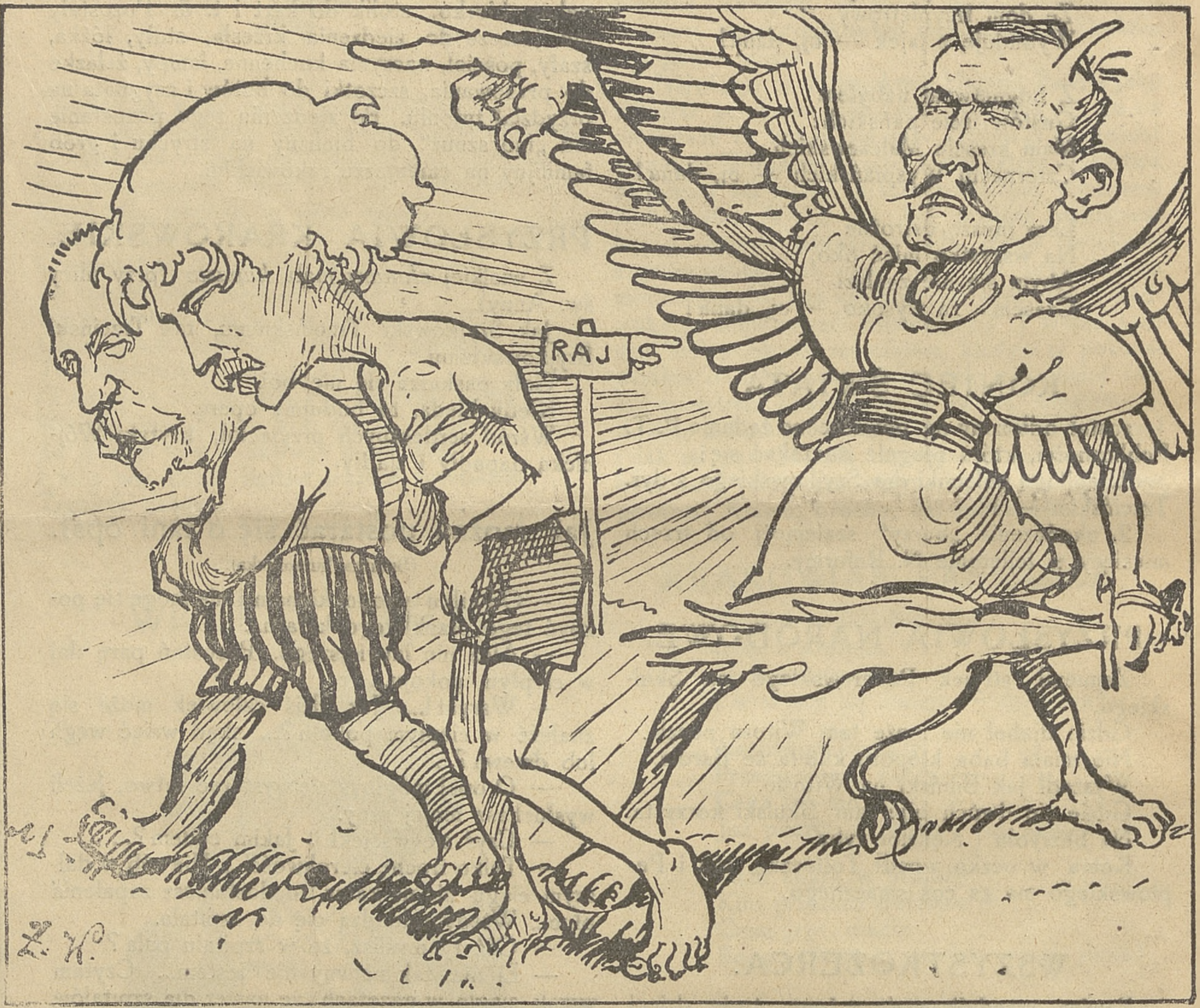
— No to widzisz, sam przyznajesz, że niema sposobu, bym póki życia wystarał się o opał!...

— No! póki życia... tego nie twierdziłem... Ale czyż cele nasze i dążenia mamy mierzyć na tę nędzną metę? Za to po twojej śmierci wszystkie dzienniki podniosą wielki krzyk, tak, że władze będą zmuszone dostarczyć szpitalowi opału!... I tak twój duch ulatując do lepszych światów uniesie ze sobą, jako ostatnie wspomnienie z ziemi, widok fur węglem i drzewem wyładowanych i świadomość, że udało ci się przecież w tych ciężkich czasach wystarać się o opał dla innych.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Panu St. M. Nie możemy zadość uczynić pańskiej ciekawości za co skonfiskowano *Djabła*

WYPĘDZENIE Z RAJU.



Anioł Witos: Fora z dwora — nie potrza mi was więcej. Zara zrobię kuniec maskaradzie — zrzucę tę szmatę, pokażę rogi i machnę ogonem.

---

w Warszawie, konfiskata bowiem dotknęła nie naszego *Djabła,* lecz pismo wychodzące pod tym samym tytułem w Warszawie. Sądzimy, że dawne praktyki austrjackie skończyły się, że więc naszego *Djabła* nigdy nie czeka konfiskata, która w wolnej Polsce, według naszego zdania, może spotkać jedynie za działalność antipaństwową, lub zohydzanie uczuć i świętości narodowych, czego nasz *Djabeł* nigdy się nie dopuści. Pozostawiamy zaś ocenie ogółu czy etyczną jest rzeczą wprowadzić w błąd publiczność przez przywłaszczanie tytułu pisma od 51 lat wychodzącego

POCIESZYŁ GO!

Spotkał paskarz lichwiarza i tak doń powiada:
„Dawno już nie widziałem drogiego sąsiada
I byłem nawet w strachu, rzeknąć muszę śmiało,
Czy się też jegomości co złego nie stało!...
Bo i któż może przeczuć, co mu się przygodzi,
Nieszczęście nie po lesie, lecz po ludziach chodzi.
A czasy są już takie, że nierzadko wcale
I człek się najuczciwszy znajdzie w kryminale!...
A może waść chorował?..." Na to ten odpowie:
„Dziękuję sąsiadowi!... Wyborne me zdrowie...
Odemnie każda słabość, rzec mogę, ucieka,
Nie znam, co to lekarze, nie wiem, co apteka!
Regularnie się snuje mego życia przędza...
Lecz do mnie się w tym czasie przyplątała nędza...
Co waść powiesz?... Ci ludzie to przecież brzydaki
By mnie, obywatela, zapychać do paki!"...
„Czy być może?... A za co?..." „Za cóżby są-
[siedzie,

Za moje dobre serce!... Narobiono wrzasku
Powiedziano żem „lichwiarz", że pracuję w „pasku"
I z taką się za trudy spotkałem zapłatą
Że się pewnego poranku znalazłem za kratą!...
„Szczerze z waścią współczuję!... ten drugi od-
[powie —
Nie masz teraz wdzięczności w tym starym Kra-
[kowie,
Ludzie dybią na ciebie, jak dzikie zwierzęta...
Lecz to Bóg prześladowcom moim popamięta!...
Serdecznie żal mi waści!... Choć nie wiem z wła-
[snego
Doświadczenia, lecz sądzę, że to nic miłego,
Jeśli się człowiekowi tak noga powinie!..."
„Dziękuję za współczucie, kochany kuzynie,
Serce przez ciebie mówi!... Słucham jego głosu!
Bo czy może być człowiek pewnym swego losu,
Skoro czasy nastały, że w dzisiejszej dobie
Musi stale powtarzać: „Mnie dziś, jutro tobie".

RABIN CUDOTWÓRCA.

— I bredzi stronie, że won rabin robi cudy?

— Tak jest!... Takie cudy, jak on, to nie potrafi żaden inny... Ale to jest święty człowiek!... On co piątek popołudniu rozmawia z samym Panem Bogiem!...

— Może mi pan bliżej określi, jakiego to rodzaju są te cudy?

— Dlaczego ni?... Idzie naprzykład raz nasz rebe przez ulicę i widzi, jak mały żydowski bachorek zajada bułkę z trefną szynką!... Jemu się aż słabo zrobiło z wielkiego oburzenia i zawołał: „Niech się to drzewo, pod którem on stoi, zwali na tego łajdaka!"

— No?... I zwaliło się?...

— Czekaj pan!... Jeszcze nie koniec!... Ja panu coś powiem!... On ma serce takie miękkie jak z przeproszeniem wosk. Tak jemu się żal zrobiło tego chłopca i zaraz potem powiedział: „Niech sie to drzewo na niego nie zwali!..."

— No?...

— Nu!... I co pan powie do tego?... Ono się nie zwaliło... Czy, z przeproszeniem pańskiej godności, potrafiłaby sobie takie cudy jakie duchowe osobe od wiary pana dobrodzieja?...

NASZE SŁUGI.

— Bój się Boga, Marysiu!... W pokoju jest zaledwie sześć stopni ciepła, a ty otwierasz okno!...

— Ja, proszę pani umyślnie otwarłam!... Widzę, że na termometrze za oknem jest cztery stopnie, to sobie tak zaraz pomyślałam, że trzeba okno otworzyć, a te cztery stopnie wlecą do pokoju i będzie zaraz dziesięć!...

W APTECE.

Zgłasza się w aptece pan Feigelstock i mówi:

— Proszę pana aptekarza o proszek na owady...

— Ile?... — pyta aptekarz.

— Ile?. Albo ja wiem?... Ja nie rachowałem!... Będzie tego ze dwa tysiące, może więcej...

— We flaszeczce, czy w torebkę?...

— No!... Niech mi pan aptekarz wsypie zaraz za kołnierz!...

Z książki kucharskiej z r. 1919.

(Wydany przez miejski Urząd aprowizacyjny dla użytku P. T. Publiczności).

Jak przyrządzić tanią, smaczną a lekko strawną leguminę? Bierze się odcinek z karty na pobór mąki, do tego dodaje się odcinek karty cukrowej i tłuszczowej i miesza się je tak długo w rondelku (o ile go w swoim czasie Austryacy nie zarekwirowali..), aż się zrobi jednolita masa. Pod rondelek podkłada się kartę na przydział denaturowanego spirytusu i czeka się cierpliwie, aż się masa zagrzeje. Gdy to nastąpi, legumina jest gotowa, a można ją podawać nawet osobom chorym na katar żołądka lub kiszek, bez obawy, aby to wpłynęło ujemnie na stan ich zdrowia. Karty użyte sporządzone są bowiem na najlepszym z jakości papierze hygienicznym, zbadanym urzędowo przez miejskiego chemika.

DLA DOBRA OGÓŁU.

Mieli podobno Królowi zamknąć sklep na tydzień, a tymczasem już na drugi dzień był otwarty!

— Tak!... Stało się to z polecenia prezydyum, które się oburzyło, aby interesanci zbyt długo czekali na funkcyonaryuszów magistratu, którzy wyszli z biura „w sprawie urzędowej"... Pan wie chyba, że, kto tak ciężko pracuje, jak oni, ten musi się posilić... A najbliżej i najwygodniej przez Poselską do Króla!... Wydając to zarządzenie, miało prezydjum na oku jedynie wygodę publiczności. A „Przegląd poniedziałkowy" oburzał się na to!... I, powiedz pan sam, czy miał racyę?...

XXIV LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA" z SZWAJCARYI.

Szwajcarya, w Grudniu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Od dwóch tygodni siedzę w Szwajcaryi, zjadłem parę cetnarów sera emmentahlera i nie mogłem się dostać stosownie do polecenia Wielebnej Redakcyi do wysokiego dygnitarza, który tu przebywa. Wysoki ten dygnitarz znajduje się bezustannie w stanie silnego podniecenia i rozdrażnienia i nikogo przyjąć nie chce. Nareszcie podstępem, udając lieferanta wódek galicyjskich, uzyskałem posłuchanie.

Wysoki ten dygnitarz ma wygląd bardzo mizerny i znacznie zredukowany: Gdy zbliżyłem się

do willi, w której mieszka, słyszałem, że śpiewał: „O, du lieber Augustin! Geld ist hin, alles ist hin!" Na wstępie zapytał mnie: „Z kimże okoliczność?

Odpowiedziałem: „Bin ich Schnapslieferant aus dem galileischen Lande, Litterratte und Politiker."

— Was hört sich in dem galizischen Lande?

— Ist sehr schlecht, weil wir haben nichts zum fressen und die Kartoffel sind gefroren. Das sind die miserabilischen Folgen des europejanischen Krieges.

— Ja, ja, es ist überall miserabel — odpowiedział. — An allem ist schuldig dieser Wilhelmus rex. Soll in der helle Dunder anpfeifen! Durch ihn habe ich alles verloren und jetzt muss ich die Koalizion bitten um Pension mit Teuerungsbeilage. Est ist zum aus der Haut herauszuspazieren!

Potem się żalił na Czechów, co są zdrajcami. Mówił też, że dewiza Austryi: „Austria erit in orbe ultima!" powinna po niemiecku opiewać: „Oesterreich wird auf der Welt der miserabiligste Staat sein!" Wreszcie wspomniał, że ma nadzieję, że będzie restytuowany.

Ja mu na to: „Auf zweies hat die Grossmutter geweissaget" — ich glaube nicht an die Restituzion.

— Also was soll ich tatten? Sie sind Politiker, geben sie mir Ratten!

— Am besten ist den Wurm, was maltretieret, zu ersaufen!

— Haben sie recht — odrzekł — i nalał sobie kielich wódki. Widząc, że niczego ważnego się nie dowiem, pożegnałem się i odszedłem: Odchodząc, słyszałem jak ten wielki dygnitarz śpiewał: „Graf von Luxenburg hat sein ganzes Geld verputzt!"

Dłużej w Szwajcaryi nie zostanę, a o dalszej mej podróży doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19.909.

MONOLOG SCHMAJGELESA.

Teatrów w Wielkim Krakowie
Takie ogromne mnogoszczi,
Że mi sze aż kręci w głowie
Od wielkiej teatrowoszczi!
Kinów także teraz mamy
Na kuždej większej ulicy —
Barów, kawiarń posiadamy
Prawie w kuždej kamunicy.
Wszędzie pełno, nagnieczone,
Chociaż drogie wstęp, jedzenie —
Goszczów tłumy rozbawione,
Szmeją się jakby szalone!
Ja przez to pojąć nie wstanie,
Czemu ciągle tylko słyszę,
Na drożyzny narzekanie,
Że człek z głodu tylko dysze!
Może ten tłum rozbawiony,
To gromada jest paskarzy,
Co zyskała miliony,
A zrobiła z nas nędzarzy!
Ja sze bardzo o to boję,
Że szlecht skończą się te bale,
Że tych goszczów liczne roje
Będą szedzecz w kryminale!

DOKTÓR HILARY.

Pan Hilary słuchał lat pietnaście wykładów medycyny i zdawał każde rygorozum trzy razy. Gdy uzyskał, wydrukowany na oślej skórze, dyplom doktora, praktyka szła mu opornie. Nie dla tego, że mniej wiedział od innych lekarzy, ale, że losy obdarzyły go nadzwyczaj głupim wyrazem twarzy. Ludzie tacy powinni pracować w Akademji, skarbowości, bankach, dyplomacyi, ale nigdy nie poświęcać się medycynie, bo zaufania pacyentów nie zyskają.

Pan Hilary w czasie godzin ordynacyjnych spał zwykle na kanapie, przeznaczonej do badania pacyentów, czego mu nikt za złe brać nie mógł, bo pacyenci się nie zgłaszali. Raz tylko stróżka domu zgłosiła się do niego i prosiła o receptę na tępienie pluskiew. Mimo, że chciała płacić za receptę, z oburzeniem jej oświadczył, że jest doktorem od ludzi, a nie od zwierząt i recepty nie napisał. W nocy, gdy innych lekarzy nie można było odszukać, zdarzało się czasami, że go wezwano do chorego, ale z tej nocnej praktyki miał bardzo małe dochody, bo pacyenci zazwyczaj przed jego przybyciem umierali, albo choroba była tak zawikłaną, że będąc bardzo sumiennym i obawiając się zaszkodzić, nie chciał podejmywać się leczenia. Wezwany do położnicy, tłómaczył się, że jest dentystą, do złamania ręki, lub nogi, że jest położnikiem, a do chorego na słabość wewnętrzną, że jest chirurgiem.

Ożeniwszy się z córką dygnitarza kolejowego, za jego protekcyą otrzymał posadę lekarza kolejowego. Gdy objął tę posadę, śmiertelność u funkcyonaryuszy kolei bardzo się zwiększyła, ale aby to było wynikiem jego działalności, tego by nawet Wydział lekarski stwierdzić nie zdołał, a nieboszczyki się nie żalili. Jako lekarz kolejowy miał leczyć wszystkich funkcyonaryuszy kolei od stacyi X do stacyi Z. Zajęcia wielkiego nie miał i pędził życie swobodne. Na zdradzie stanęła mu jednak hiszpanka, która w sposób zatrważający szerzyć się zaczęła i to szczególnie pomiędzy funkcyonaryuszami między stacyami X i Z. Ponieważ choroba ta na ruch kolei niekorzystnie oddziaływała, dyrekcya kolei poleciła mu zbadać dokładnie wszystkich funkcyonaryuszy kolei od stacyi X do stacyi Z i złożyć dokładne sprawozdanie. Pan Hilary, obawiając się tej ucią-

żliwej czynności, tudzież zawleczenia choroby do domu, gdzie miał małe dzieci, całą tę sprawę załatwił w sposób praktyczny. Czy dobrze? zobaczymy.

W tym samym czasie wysoki dygnitarz kolejowy jechał ze stacyi X do stacyi Z zbadać tor kolejowy. Patrząc przez okno wagonu, ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzegł, że wzdłuż całego toru kolejowego, przed każdą budką stoją funkcyonaryusze kolei z żonami i dziećmi i wszyscy pokazują mu język. Oburzenie jego było okropne. Sądził na to, że to jest antybolszewicka demonstracya i funkcyonaryusze kolei chcą w ten sposób uzyskać podwyższenie płac. Napół nieprzytomny dojechał do stacyi Z i bezzwłocznie na jego zlecenie wdrożono dochodzenia Wynik tych dochodzeń był zadziwiający: Okazało się, że pan Hilary polecił funkcyonaryuszom kolei, aby gdy będzie jechać ze stacyi X do stacyi Z tym pociągiem, którym jechał wysoki dygnitarz kolei, wszyscy funkcyonaryusze kolei wraz z żonami i dziećmi stanęli wzdłuż toru kolejowego z wyciągniętymi językami, że on patrząc przez okno wagonu, rozpozna, kto jest chory na hiszpankę, a wracając ze stacyi Z będzie przez okno wagonu wyrzucał dla chorych recepty.

Sprawa oparła się o Warszawę. Władze kolejowe, nie zgadzając się z tym zupełnie nowym sposobem dyagnostyki, przeniosły pana Hilarego w stały stan spoczynku. Jest on obecnie silnym kandydatem na posadę ministra zdrowia.

T. S. K.

Co życie niesie?

(Paskarze i lichwiarze. — Paryska Rada najwyższa. — Ogólne oburzenie).

Na jednym paskarzu i lichwiarzu wykonano w Krakowie karę śmierci, a kilkunastu innych kandydatów do szubienicy w więzieniu oczekuje wyroku. Zdawałoby się, że takie energiczne wkroczenie władz powstrzyma lichwiarzy i paskarzy od ich karygodnego działania, że wszystko zwróci się ku lepszemu i nie będziemy musieli żyć jak Łazarze. Niestety, nic się nie zmieniło i złe rozwielmożnione, dalej nas dręczy, a panowie lichwiarze i paskarze za zdobyte w sposób nieuczciwy pieniądze, kupują wsie i kamienice. Według uroczystych zapewnień prezydenta miasta i wszystkich wiceprezydentów w Krakowie z powodu niedowożenia, niema mąki, a tu tymczasem w licznych kramach i sklepach, które wyrastają bezustannie jak grzyby po deszczu, piętrzą się całe stosy chleba, bułek, strucli i ciastek, które w nieograniczonej ilości po cenach paskarskich nabywać można. Ponieważ dotychczas nie wynaleziono sposobu robienia pieczywa z powietrza, przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że mąki w rękach paskarzy i lichwiarzy jest podostatkiem, że jednak władze nie umieją wydobyć ją, by mogła być oddaną do ogólnego użytku. Tak samo ma się sprawa z tytoniem, cygarami i papierosami, których brak dotkliwy w trafikach, a których ceny są wprost fantastyczne. Materyału bowiem do palenia jest dosyć, bo na rynku i na celniejszych ulicach młodociani paskarze i przyszli kandydaci do kryminału po cenach horendalnych w nieograniczonej ilości sprzedają krajowe i zagraniczne cygara i papierosy wszelkiego gatunku. Co do wielu artykułów żywności rzecz się ma tak samo. Mięso wkrótce, jeżli jego cena tak dalej będzie wzrastać, tak podrożeje, że jeść go będą mogli tylko milionerzy, paskarze, lichwiarze i złodzieje. Rozgoryczenie z powodu tego jest ogólne, bo wszyscy głodni, a Polak jak głodny, to zły. Z rządu i sejmu wszyscy są niezadowoleni, a paryska Rada najwyższa obchodzi się z Polską jakgdyby była krajem zdobytym lub kolonią afrykańską, i my na wszystkie jej wymysły musimy się godzić. Oprócz innych najlepszym tego jest dowodem idyotyczne przyznanie Polsce Galicyi wschodniej na lat 25 i to pod warunkami z powodu których najłagodniej usposobiony człowiek wściekną̇ć się powinien, a jeżeli tego nie czyni, to jedynie dlatego, że w Kobierzynie z powodu braku węgli waryatów nie przyjmują. Po 25 latach ma dopiero Liga narodów orzec, co się ma stać z Galicyą wschodnią, a przez te 25 lat mogą się Polacy z Rusinami za łby wodzić. Z załatwienia sprawy w ten sposób ani Polacy, ani Rusini nie są zadowoleni. Propinacye wydzierżawia się na lat 25 ale nie kraje! Galicya wschodnia według zarządzenia Najwyższej rady byłaby przyczepkiem do Polski, z którym nie wiedzieć co począć. Liga zaś narodów byłaby niejako kuratorem Polski. Kuratora wyznacza się jedynie dla nieobecnych, obłąkanych, głupowatych i t. p., co przecie do Polski nie może mieć zastosowania. Tego, co wymyślił tę Ligę narodów należałoby wypchać sianem i umieścić w muzeum osobliwości pomiędzy cielętami o dwóch głowach i krowach o sześciu ogonach. Zdaje się, że Rada najwyższa z całej afery chciała się sianem wywinąć i wszystko w przyszłości zostawić na los szczęścia, albo też nie chce mieć silnej Polski, tylko karykaturalną, którąby jej wymysłom i zarządzeniom była powolną. Kochani Anglicy, pod których wpływem Rada najwyższa pozostaje, mają w tem swój interes, aby Polska była bezsilną, aby oprócz żydów, i oni nas wyzyskiwali i abyśmy stali się europejskimi dziadami. Zarządzeniu Rady najwyższej stanowczo sprzeciwić się należy i panowie posłowie zamiast nad tem łamać sobie głowy, kto ma być ministrem, czy Witos, Skulski lub jaki inny aptekarz albo chemik, powinni założyć energiczny protest i zastrzedz się przeciwko temu, by Koalicya i Rada najwyższa rządziły w Polsce jak szara gęś, bo my nie jesteśmy Afrykanami, ale posiadamy cywilizacyę i siłę.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17 Filja: ul Sławkowska l. 2.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

STEFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzys.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego, T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW RYNEK L. 7

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską.
Prenumerata kwartalna Kor. 40

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH

BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P.T. Publiczności: pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane. Lokal otwarty do 11 w nocy.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. W. 140.714.

RESTAURACYA

K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW — **Rynek gł. 34. — Tel. 3515.**

WARSZAWA — **Mokotowska 23.**

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

MYDŁA do prania najlepsze
MYDŁA toaletowe przeróżne
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna“.
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.
Codzienie świeże DROŻDŻE

poleca tylko hurtownie

DOM HANDLOWY

F. WOJAS

Kraków, Łobzowska l. 12.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

SPÓŁKA FAKTUROWA

W KRAKOWIE

Stow. zar. z ogr. por. **ulica Podwale 7**

ZAŁOŻONA PRZEZ BANK KRAJOWY

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. **2%** liczymy od rachunku bieżącego wkładkowego obecnie a od wkładek oszczędnościowych

3%

od następnego dnia po złożeniu.—Wypłaca codz. nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy wraz z 100 proc. dodatkiem wojennym opłaca SPÓŁKA FAKTUROWA z własnych funduszów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.